

ALEKSANDER WÓJTOWICZ

# „ŻYJEMY, WALCZĄC Z PRZYRODĄ”

PIERWSZA AWANGARDA I ANTROPOCEN

## ALEKSANDER WÓJTOWICZ

Doktor hab., prof. uczelni, historyk literatury, edytor, adiunkt w Instytucie Filologii Polskiej UMCS. Zajmuje się dziejami europejskich ruchów awangardowych, współczesną sztuką eksperymentalną oraz edytorstwem literatury XX wieku. Autor książek *Cogito i „sejzmograf podświadomości”*. *Proza Pierwszej Awangardy* (2010), *Nowa Sztuka. Początki (i końce)* (2017), *„Epoka wielkiego zamętu”*. *Szkice o literaturze nowoczesnej* (2020). Współredaktor monografii, edycji krytycznych i popularnych, publikował między innymi w „Pamiętniku Literackim”, „Tekstach Drugich”, „Kontekstach”, „Kwartalniku Filmowym” oraz „Chrońmy Przyrodę Ojczystą”. ORCID: 0000-0003-0436-1965.

Julian Przyboś w artykule *Człowiek nad przyrodą* (1926) pisał: „cywilizacja przekształca bezładną bryłę natury celowo i wytrwale. Zaborcza stopa człowieka wszędzie, gdziekolwiek stanie, umacnia się wynalazkiem”<sup>1</sup>. Choć tytułowe hasło odnosiło się przede wszystkim do potępianego przez polskich awangardzistów romantycznego kultu natury, to polemika z literackimi oponentami stała się pretekstem do klarownego sformułowania konstruktywistycznego *credo*. Jego rdzeniem była opozycja między „organizującym człowiekiem” a „chaosem wszechrzeczy”; pierwszy porządkował drugi, narzucał mu własne reguły i przekształcał w zgodzie z własną wolą<sup>2</sup>.

Przekonania takie przełożyły się na specyficzną metaforykę. Gdy Przyboś stwierdzał, że „Zwrotnica” przeciwstawiła się „wezbranej wodzie poetyckiego natchnienia”<sup>3</sup>, chodziło mu przede wszystkim o ideę „wstydlivosti uczuć”. Ale porównanie to zawierało jeszcze jeden, mniej dostrzegalny komponent: wyobrażenie nowoczesnej poezji jako tamy wpisywało

1 J. Przyboś, *Człowiek nad przyrodą*, „Zwrotnica” 9/1926, s. 1.

2 Tamże. Podobne założenia dochodziły do głosu w sztukach plastycznych. Zob. A. Turowski, *Świat do zbudowania*, [w:] tegoż, *Budowniczości świata. Z dziejów radykalnego modernizmu w sztuce polskiej*, Universitas, Kraków 2000.

3 J. Przyboś, *Idea rygoru*, „Zwrotnica” 12/1927, s. 252.

się w awangardową strategię zestawiania twórczości literackiej z ingerencją w przyrodę oraz pokonywaniem jej ograniczeń. Jalu Kurek pisał, że poezja jest jak „most przerzucony nad przepaścią z brzegu na brzeg”, uzasadniając istotę swojego rozumowania następująco: „Znacie nieudolność rzek, które na mocy praw przyrody kręcą się długo wśród gór, mozolnie żłobiąc doliny, zanim wleją się w ocean. Ponad prawem naturalnym stanął człowiek. Jego droga jest prosta. Auto szuka najkrótszych połączeń. Pociąg, napotykać przeszkodę, przebija górę, wjeżdża w tunel”<sup>4</sup>.

Porównanie mowy wiązanej do budowlanych konstrukcji było charakterystyczne dla słownika awangardy. Integralną jego część stanowiły także odwołania do sztucznych materiałów, na przykład Kurek nazywał wiersze Przybosia „betonowymi”<sup>5</sup>, ten drugi nawoływał: „Bądźcie mężczyznami! [...] Wiek żelazobetonu wyciąga ręce po wasze poematy”<sup>6</sup>, a redakcja „Zwrotnicy” w podobnym tonie pisała o „żelaznych żebrach”<sup>7</sup> współczesności. Z kolei w relacji z warsztatów Bauhausu Tadeusz Peiper pisał w entuzjastycznym tonie: „Gdyby jeszcze trzeba było dowodów na epokową wartość czynów nowej sztuki, tu jest ten dowód. Jest z żelaza, żelazobetonu i szkła”<sup>8</sup>. Sformułowania takie korespondowały ze słowami awangardowych architektów, na przykład Szymon Syrkus mierzył postęp faktem, że w minionych epokach człowiek korzystał z pierwotnych materiałów budowlanych (jak kamień i drzewo), które musiał przekształcać mozolną pracą rąk, natomiast w XX wieku produkuje je w fabrykach (na przykład szkło, żelazo, tekturę). Nauczył się on także wytwarzać materiały o wiele przydatniejsze od naturalnych: „Laboratoria dobierają pierwiastki chemiczne i sztucznie stwarzają z nich to wszystko, czemu pozwalała rosnąć o sobie tylko myśląca natura”<sup>9</sup>. „Sztuczne kamienie”, czyli twór cywilizacji, okazywały się bardziej funkcjonalne (bo powstawały z troski o dobro wspólne)<sup>10</sup>.

Awangardiści byli spadkobiercami nowożytnego stosunku do przyrody, który opierał się na założeniu, że „postęp należy mierzyć i oceniać raczej w terminach dominacji nad przyrodą niż jakichkolwiek prób przeobrażenia relacji między nią a ludźmi”<sup>11</sup>. W takim ujęciu konstruktywistyczna opozycja między człowiekiem a przyrodą, na którą kilka dekad temu zwrócił uwagę Stanisław Jaworski<sup>12</sup>, stanowiła część innego, w znacznej mierze pozaliterackiego systemu odniesień. Dychotomia ta miała długą tradycję filozoficzną, o której często wspomina się przy okazji bieżących dyskusji nad uruchomionymi przez człowieka zmianami

4 J. Kurek, *Elementy: linia prosta*, „Linia” 4/1932, s. 1.

5 J. Kurek, *Ostatni etap. Cztery lata w gwałtownym skrócie*, „Linia” 1/1931, s. 9.

6 J. Przyboś, *Człowiek w rzeczach*, „Zwrotnica” 8/1926, s. 210.

7 [Nota redakcyjna], „Zwrotnica” 2/1926, s. 48.

8 T. Peiper, *W Bauhausie*, „Zwrotnica” 12/1927, s. 256.

9 S. Syrkus, *Preliminarz architektury*, „Praesens” 1/1926, s. 8.

10 S. Syrkus, *Tempo architektury*, „Praesens” 2/1930, s. 28.

11 P. Macnaghten, J. Urry, *Alternatywne przyrody. Nowe myślenie o przyrodzie i społeczeństwie*, tłum. B. Baran, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa 2005, s. 17.

12 Zob. S. Jaworski, *U podstaw awangardy. Tadeusz Peiper, pisarz i teoretyk*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1980, s. 13–14.

geologicznymi i klimatycznymi. Choć badaczy zajmujących się tą problematyką interesuje przede wszystkim współczesność oraz możliwe scenariusze przyszłych wydarzeń, to niekiedy sięgają także wstecz, zastanawiając się, w jaki sposób powstała ideologia uzasadniająca rabunkową eksploatację globu<sup>13</sup>. Najczęściej wskazują na kartezyjską dychotomię człowiek–przyroda<sup>14</sup>, mityczną Kantowską opowieść<sup>15</sup>, mówią też o wytwarzaniu narracji, które ignorowały niebezpieczeństwa związane z postępem<sup>16</sup>.

Odpryski tych opowieści pojawiały się w tekstach awangardzistów. Jeżeli nie wysuwały się na plan pierwszy, to działo się tak dlatego, że kwestię relacji między człowiekiem a przyrodą uznawali oni za rozstrzygniętą. Z ich punktu widzenia, to znaczy z perspektywy lat dwudziestych i trzydziestych minionego stulecia, podbój i eksploatacja dostępnych złóż wydawały się jedyną możliwą oraz w pełni uzasadnioną drogą rozwoju. Tymczasem według badaczy zmian klimatycznych był to kulminacyjny punkt industrializacji, po którym nastąpiło – datowane zwykle na rok 1945 – „wielkie przyspieszenie”, oznaczające w praktyce „nieobserwowalną wcześniej intensyfikację wpływu człowieka na systemy planetarne”<sup>17</sup>. Działalność awangardzistów przypadła zatem na przełomowy moment antropocenu, dlatego na ich teksty można spojrzeć jako na nieintencjonalną kronikę czasu przejścia. Nie była ona utrzymana w jednej poetyce, bo – jeśli wziąć pod uwagę również lata powojenne – okazuje się, że jej zakres problemowy rozpięty został między hasłami dominacji nad przyrodą a refleksjami na temat negatywnych konsekwencji działalności człowieka (lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte). Pojawiające się w niej wątki można wzorem Peiperowskich trzech „m” (miasto, masa, maszyna) ująć w formułę trzech „e”: entuzjazm, eksploatacja, ekologia.

### „OGROMNY WARSZTAT ŚWIATA”

W latach dwudziestych XX wieku panował modernizacyjny entuzjazm. Wierzono, że za sprawą sojuszu nauki i techniki cywilizacja znalazła się u progu nowej epoki, w której ludzkość będzie dysponować nieograniczonymi możliwościami. Ówczesna literatura i film podsycaly wyobraźnię wizjami wielkich projektów w rodzaju przekopu łączącego Europę z Ameryką (*Tunel Bernharda Kellermana*) czy gigantycznych wież (*Wieża Babel* Antoniego Słonimskiego). Optymizmem tchnęły też prace niektórych filozofów, na przykład Herbert G. Wells w *Historii świata* (1922) patrzył na dzieje jak na *Bildungsroman*, podkreślając, że ludzkość wciąż jeszcze tkwi w wieku dziecięcym i nie odkryła swojego potencjału.

Podobny duch panował wśród awangardzistów. Wyrażali oni przekonanie, że człowiek stał się „twórcą, wynalazcą i odkrywcą formującym ziemię i sięgającym

13 Ch. Bonneuil, J.B. Fressoz, *The Shock of the Anthropocene. The Earth, History and Us*, tłum. D. Fernbach, Verso, New York 2016.

14 J.W. Moore, *The rise of cheap nature*, [w:] *Anthropocene or Capitalocene? Nature, History and the Crisis of Capitalism*, red. J.W. Moore, PM Press, Oakland 2016.

15 D. Chakrabarty, *Humanistyka w czasach antropocenu. Kryzys mitycznej Kantowskiej opowieści*, tłum. K. Dix, „Prace Kulturoznawcze” 1–2(22)/2018.

16 J.B. Fressoz, *L'apocalypse joyeuse. Une histoire du risqué technologique*, Éditions de Seuil, Paris 2012.

17 E. Bińczyk, *Epoka człowieka. Retoryka i marazm antropocenu*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2018, s. 90.

gwiazd”<sup>18</sup>, w jego ambicjach i porywach dostrzegali coś nadludzkiego, nieprzy-  
stającego do dawnych systemów wierzeń, „zdobyte są niebios wrota” – obwiesz-  
czał triumfalnie Stefan K. Gacki<sup>19</sup>. W ich utworach przewijał się motyw wyzwania  
rzuconego odwiecznym zasadom, burzycielskiego gestu, którego istotą było  
wtargnięcie w sferę do niedawna kojarzoną z *sacrum*. Antropocentryzm szedł tutaj  
w parze z sekularyzacją, choć sama specyfika tego przewrotu – nieco paradoksal-  
nie – opisywana była za pomocą metaforyki religijnej. „Cywilizacja wypłoszyła  
bóstwa z natury, a piorun zaprzęgå do pracy”<sup>20</sup> – pisał Julian Przyboś, a wtóro-  
wał mu Anatol Stern, wyraźnie odwołujący się do kręgu skojarzeń związanych  
z deizmem: „my pracujem, / pracujem w zamian / odpoczywających bóstw”<sup>21</sup>.

W centrum nowego systemu wartości znalazła się praca. Wiersze awangardzi-  
stów zappełniły się robotnikami – w debiutanckim *Tętnie* Jana Brzękowskiego poja-  
wiły się utwory *Maszynista Rola Piotr* oraz *O Józefie Berecie mechaniku*, nie inaczej  
było w pierwszych tomach Przybosia i Kurka. Ważną rolę odgrywała także postać  
odpowiedzialna za wznoszenie fundamentów przyszłego ładu: „Na miejsce archi-  
tekta, przejawiającego umarłe style, staje inżynier, budujący mosty, fabryki, prze-  
nośne domy mieszkalne, drapacze nieba, auta, wagony kolejowe, okręty, aera, do-  
ki”<sup>22</sup>. Był on nowym wcieleniem Wielkiego Budowniczego, dyrygentem postępu,  
koordynującym i nadzorującym transformację rzeczywistości.

Z tego względu w awangardowej poezji pojawił się jako metafora warsztat. Dla  
Przybosia była to przestrzeń, gdzie kumulowała się dynamiczna energia twórcza  
wytwarzana w wyniku współpracy ludzi i maszyn. Poetyka „tyrteizmu pracy” wi-  
doczna jest w patetycznej apostrofie, podkreślającej niezrównaną moc człowieka  
oraz jego wytworów: „O, wyrobiona męka mięśni napiętych i serc / krwią rozpę-  
dzonych, broni najszlachetniejszych bitw, / narzędzie! Uderzaj wręcz do niezdo-  
bytych twierdz / pracy, porwanej ręką w nieustający rytm”<sup>23</sup>. Nieprzypadkowo też  
debiutancki tom związanego z kręgiem Nowej Sztuki Mieczysława Brauna nosił  
tytuł *Rzemiosła*, bo szło w nim przede wszystkim o wyeksponowanie kreacyjnego  
potencjału człowieka: „Pochwalam żmudną pracę wszelkiego rzemiosła [...] Doj-  
rzała sztukę palców, z których twórczą siłę / Czerpie każdy, schylony nad światem  
warsztatów, / podobnych do skrytego gdzieś warsztatu światów”<sup>24</sup>. Choć poeta od-  
woływał się do wytworów, które nieubłagana industrializacja miała już wkrótce  
uczynić przestarzałymi, to uchwycił jedną z charakterystycznych cech awangar-  
dowego imaginarium, które przedstawiało postępowanie przez pryzmat obrazów zwią-  
zanych z tworzeniem, budowaniem oraz modernizowaniem. „Świat warsztatów”  
obejmował cały glob, lub odwrotnie – jak w wierszu Stanisława Brucza – kula

18 J. Przyboś, *W czasie długotrwałym (moje dwudziestolecie)*, [w:] tegoż, *Sens poetycki*, t. 2, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1967, s. 65.

19 S.K. Gacki, *Zniebązstąpienie*, [w:] tegoż, *Przemiany*, Ogniu, Warszawa 1923, s. 13.

20 J. Przyboś, *Człowiek nad przyrodą*, dz. cyt.

21 A. Stern, *Drogą wysokiego zwycięstwa*, [w:] tegoż, *Wiersze zebranie*, t. 1, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1985, s. 178.

22 [Nota redakcyjna], *Odczuwa się w całokształcie życia...*, „Blok” 1/1924, s. 3.

23 J. Przyboś, *Warsztaty*, [w:] tegoż, *Utwory poetyckie*, t. 1, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1984, s. 29.

24 M. Braun, *Rzemiosła*, [w:] tegoż, *Rzemiosła*, F. Hoesick, Warszawa 1926, s. 9.

ziemska stawała się jednym wielkim warsztatem: „Dźgnij tchem płuc dno / Świat chwyć w kły pras / Jeszcze raz! N-n-o-o // Sławię ogromny warsztat świata”<sup>25</sup>.

W poezji konstruktywistów warsztat zamieniał się w plac budowy. Był to pejzaż zapełniony rusztowaniami, dźwigami, turbinami oraz masami pracujących ludzi, rozrastający się we wszystkie strony, celem było bowiem nie tyle stworzenie jednej budowli, ile wzniesienie fundamentów doskonałej cywilizacji. „Zbudujemy gigantyczny świat”<sup>26</sup> – zapowiadał w optymistycznym tonie Jalu Kurek, operując poetyką hiperboli, która stanowiła jeden z najbardziej charakterystycznych elementów awangardowej retoryki. Budowanie nabierało kosmicznego wymiaru, jak w wierszu Przybośia *Perpetuum mobile*, w którym miasto wciąż poszerzało swoje granice: „Drażniem wiertniczym uderza w pokłady mas i rusztowań, / nowe dobywa podstawy pod rozprzestrzeniony gród, / wzniosł ramię jak elewator, zdrętwiał wśród rozpoczętych budowlań / na monumencie świata w glorii – spiżowy trud”<sup>27</sup>. Proces ten był opisywany w kategoriach heroicznym, postęp przedstawiany był patetycznie. Kiedy Peiper relacjonował wrażenia z wizyty w budowanej od podstaw Gdyni, stwierdzał, że przed jego oczami rozgrywał się „spektakl postępu”, polegający na „wdzieraniu się cywilizacji w pierwotność”<sup>28</sup>. A zaraz potem dodawał: „Ten stan rzeczy, który już przemija, którego lata istnienia są już policzone, warto przychwycić, warto zapamiętać w imię zwycięskiego pochodzenia nowoczesnej myśli i woli”<sup>29</sup>.

### „PODZIEMNE SŁOŃCE” I „CIEMNA FILOZOFIA ŻYWIĘŁU”

Kluczem do zwycięstwa miała być eksploatacja przyrody. Awangardziści postrzegali postęp jako stopniowe uniezależnianie się człowieka od jej wpływów, mówili wręcz o wielowiekowym konflikcie, który współczesna cywilizacja rozstrzygnęła na swoją korzyść dzięki nauce oraz technice. Triumf ten nie osłabił bynajmniej wojennego zapału, bo w ich wypowiedziach wciąż znaczną rolę odgrywały metaforyka militarna oraz rozstrzygane w pryncypialny sposób wybory. „Przyroda może być sługą lub bóstwem”<sup>30</sup> – stwierdzał Przyboś, wpisując się tym samym w wielowiekową tradycję mającą korzenie w kartezjańskiej epistemologii, gdzie „natura wydawała się raczej dalszym planem albo scenografią, na której tle rozgrywał się ludzki dramat”<sup>31</sup>. Na początku XX stulecia w polskich realiach nie było żadnych przesłanek świadczących o tym, że ludzka aktywność może doprowadzić do degeneracji środowiska, nie brakowało natomiast dowodów na to, interwencje tego rodzaju są nieodzowne dla dalszego rozwoju. A ponieważ intensywny wzrost domagał się produkowania coraz większej ilości surowców i energii,

25 S. Brucz, *Pochwała pracy*, [w:] tegoż, *Bitwa*, Almanach Nowej Sztuki, Warszawa 1925, s. 5.

26 J. Kurek, *Mój ból*, „Linia” 4/1931, s. 1.

27 J. Przyboś, *Perpetuum mobile*, [w:] tegoż, *Utwory poetyckie*, dz. cyt., s. 16.

28 T. Peiper, *Spektakl postępu: Gdynia*, [w:] tegoż, *O wszystkim i jeszcze o czymś. Artykuły, eseje, wywiady (1918–1939)*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1974, s. 195.

29 Tamże.

30 J. Przyboś, *Człowiek nad przyrodą*, dz. cyt.

31 S. Toulmin, *Kosmopolis. Ukryty projekt nowoczesności*, tłum. T. Zarębski, Wydawnictwo Naukowe DSW, Wrocław 2005, s. 131.

hasła podboju przyrody stawały się tożsame z eksploatacją jej zasobów. „Człowiek dzisiejszy nie korzy się już przed naturą, lecz odnosi do niej jak do dojrzałej krowy. Opanował ją i ciągnie z niej zyski”<sup>32</sup> – stwierdzał Peiper w jednym z artykułów programowych, a było to przekonanie charakterystyczne dla dyskursu epoki, która nieustannie poszukiwała źródeł mocy dla planowanych z coraz większym rozmachem przedsięwzięć.

Nowoczesna cywilizacja potrzebowała energii. Awangardiści dostrzegali tę zależność, dlatego w ich wierszach nieprzerwanie przewijały się takie motywy, jak: elektrownia, dynamo, druty i kable. Ale źródło energii tkwiło gdzie indziej, na co wyraźnie wskazywał Brzękowski w wierszu *Górnicy*: „Tworzymy potężne energie cieplne i świetlne, / Płucem fabryk dostarczymy krwi. [...] // Dostarczamy blasku hutom i twardości żelazu, / Ogrzewamy ziemię ciepłym zalewem gorąca, / Jesteśmy motorem rytmicznych drzeń i wydarzeń, / Jesteśmy podziemnym słońcem”<sup>33</sup>. Wiersz ten oddawał hołd pierwszoplanowym, choć niewidocznym bohaterom modernizacji, a jednocześnie wskazywał, gdzie tkwi „podziemne słońce”, czyli źródło, z którego płynęła siła industrialnej cywilizacji. Do podobnego kręgu skojarzeń odwoływał się Peiper w wierszu *Z Górnego Śląska*, stawiając znak równości między wydobywaniem węgla a dobrobytem społeczeństwa: „Będziemy węgiel tłomaczyć na bajkę. / Z czarnych jelit ziemi / wydobędziemy pałac ze złota [...] / W czerwonym tłumie warg / na łozach z pieśni będziemy odpoczywali. [...] / Będziemy węgiel tłomaczyć na złoto, / złoto na bajkę”<sup>34</sup>. Triada węgiel – złoto – bajka została z rozmysłem skonstruowana w sposób, który sugerował, że wydobywanie „czarnego złota” stanie się fundamentem industrialnej utopii. Między dwoma zwrotami w czasie przyszłym – „będziemy tłomaczyć” i „będziemy odpoczywali” – kryła się przemysłowa cywilizacja, która dysponowała narzędziami odpowiednimi do wykonania tego rodzaju translacji.

Wiersz odwoływał się do powszechnego wówczas połączenia postępu z eksploatacją złóż naturalnych. W takim ujęciu rzeczywistość ikoną nowoczesności nie były Peiperowskie miasto, masa, maszyna, lecz była nią kopalnia, bo właśnie tam tkwiły prawdziwe źródła siły kultury Zachodu. Badacze pisali o „kapitalizmie paliw kopalnianych”, w którym nie chodziło jedynie o wydobywanie węgla czy ropy, lecz także uzależnienie struktury politycznej, społecznej i ekonomicznej od sieci dystrybucji tychże paliw<sup>35</sup>. Warto w tym kontekście zwrócić uwagę na dwie sprawy. Po pierwsze awangardiści opiewali nie tyle współczesność, ile wprowadzany dopiero do polskich realiów imitacyjny model gospodarki kapitalistycznej, po wtóre zwracali uwagę, że jego funkcjonalność była sprzęgnięta z dostępem do odpowiedniej technologii oraz zasobów naturalnych. Ich akumulacja nie odbywała się jednak w sposób równomierny i miała ukryte koszty, na co wskazywali

32 T. Peiper, *Metafora terażniejszości*, „Zwrotnica” 3/1922, s. 23.

33 J. Brzękowski, *Górnicy*, [w:] tegoż, *Wiersze awangardowe*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1981, s. 22.

34 T. Peiper, *Z Górnego Śląska*, [w:] tegoż, *Poematy i utwory teatralne*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1979, s. 35.

35 A. Hornborg, *The political ecology of the technocene: uncovering ecologically unequal exchange in the worlds-system*, [w:] *The Anthropocene and the Global Environmental Crisis*, red. C. Hamilton, Ch. Bonneuil, F. Gemenne, Routledge, Abingdon 2015.

propagatorzy alternatywnych wobec antropocenu terminów „kapitałocen” (Jason W. Moore) oraz „technocen” (Alf Hornborg)<sup>36</sup>. Wynikało to zwłaszcza z wykorzystywania przez kapitalizm „tanich natur” (*cheap natures*), do których zaliczało się wszystko, co znacząco obniżało koszty pracy, a więc przede wszystkim bazowanie na pracy niewolników i zwierząt, a także sięganie po dostępne surowce i źródła energii<sup>37</sup>. Te ostatnie uchodziły wówczas za dalekie od wyczerpania, a optymizm cywilizacyjny podsycił wezwania do eksploatacji przedstawianej jako konieczny warunek postępu: „Chwała nafcie źródlistej płynącej w cysterny / i węglom, wyciąganym z łona czarnej gleby”<sup>38</sup>.

Eksploatacja traktowana była jako akt przemocy. Peiper pisał o sięganiu do „czarnych jelit ziemi”, Stern wzywał do „wydarcia ziemi-rozrzutnicy”<sup>39</sup> skarbów, którymi ta władza w sposób nieodpowiedzialny, jeszcze dalej szedł funkcjonujący na awangardowych obrzeżach Braun, który porzucił nowatorską poetykę na rzecz zamkniętej w klasyczne formy poezji pracy. Tytułowa postać z jego wiersza *Prometej pracy* ujawniała tkwiący w nowoczesnych projektach przebudowy świata potencjał romantyczny: „Muszę domy wystawiać, muszę piętra dźwigać. / Drogi kroić po kraju, w pracy gwiazdy ścigać, / Korę ziemi świdrować, dobrać się do jądra, / W mózg ziemi świdrów kręte wkluć do głębi żądła. // Wyrwać węgiel i pompy wprząc do pracy wiernie. / By naftę ssali w ziemi – olbrzymiej cysternie. / Siarkę, ołów, cynk, srebro, miedź, platynę, złoto, / Jakże ciężkie pokłady twardych zwałów gnioła!”<sup>40</sup>. Tytułowy Prometeusz rzucał wyzwanie nie bogom, a Ziemi, jego celem nie była kradzież ognia, ale sięgnięcie po bogactwa naturalne, ciążyła mu nie tylko nędza ludzka, lecz również wiedza o wszystkich zasobach, jakie pozostały jeszcze do wydobycia.

Pod ziemią trwała eksploatacja, a na powierzchni walka z przyrodą. Konstruktyniści uznawali je za integralny element postępu, który miał prowadzić do wytworzenia nowego typu skupisk ludzkich, a co za tym idzie, do gruntownej przebudowy krajobrazu. W takim właśnie duchu Przyboś pisał: „To, co jest dzisiejszą wsią, cały ten zespół przestarzałych form bytowania, jest przeżytkiem skazanym na zagładę. Kultura nowoczesna dąży do wyrównywania różnic między miastem a wsią: postępujące uprzemysłowienie doprowadzi do równomiernego rozsiedlenia ludności i do zamiany prymitywnej orki na maszynową produkcję rolną”<sup>41</sup>.

Najbardziej konsekwentny był w tym względzie Jalu Kurek. W jego twórczości prozatorskiej z lat trzydziestych powracał temat walki z przyrodą, przedstawianą jako bariera stojąca na drodze do powszechnego dobrobytu, a przekonanie to przekładało się na utrzymane w retoryce militarnej wezwania: „Któż pierwszy rzuci hasło podboju Podhala? Niech ten będzie raz zbiorowy i bohaterski. Ta ziemia musi nam więcej dać. [...] Trzeba pomóc chłopskim rękom: traktory, kosiarki,

36 Tamże.

37 J. W. Moore, *The rise of cheap nature*, dz. cyt.

38 M. Braun, *Przemysły*, [w:] tegoż, *Przemysły*, F. Hoesick, Warszawa 1928, s. 45.

39 A. Stern, *Drogą wysokiego zwycięstwa*, dz. cyt., s. 178.

40 M. Braun, *Prometej pracy*, [w:] tegoż, *Rzemiosła*, dz. cyt., s. 26.

41 J. Przyboś, *Co to jest „urbanizm”*, „Linia” 1/1931, s. 42.

mlocarnie, centryfugi, nawozy sztuczne, inny, rozumniejszy plan płodozmianu. Z nędzy trzeba robić niebo<sup>42</sup>. Wpisywały się one w ramy wielkiej narracji postępu, jak na przykład w napisanej pod wrażeniem tragicznej powodzi w Małopolsce *Wodzie wyżej* (1935), w której doświadczenie kataklizmu stało się punktem wyjścia do sformułowania wyrazistego *credo*. Miało ono swoje korzenie w konstruktywistycznych założeniach, jakie głoszono na łamach „Zwrotnicy”: „Żyjemy, walcząc z przyrodą. Ujarzmiamy ją, ale nieraz ginimy od jej buntu [...]. To jest przeznaczenie życia naszego: wojować. Taka jest ciemna filozofia żywiołu, której powinniśmy przeciwstawić wiedzę, postęp i spryt człowieka<sup>43</sup>. W zestawieniach takich wyraźnie pobrzmiwała charakterystyczna dla dyskursu nowoczesności opozycja między porządkiem a chaosem. Chaos pisarz konsekwentnie przestawił jako domenę przyrody; powtarzające się powodzie i podtopienia sugerowały, że nie złożyła ona jeszcze broni.

W związku z tym powieści Kurka propagowały prace hydroinżynieryjne. Z jednej strony opisywały charakterystyczne dla epoki pomysły na walkę z zagrożeniem powodziowym<sup>44</sup>, z drugiej – lokalną walkę z żywiołem ukazywały jako jedną z wielu bitew prowadzonych na całym globie pod sztandarem postępu. Kwaterami dowodzących były gabinety naukowców i inżynierów, którzy dysponowali wiedzą pozwalającą na pokonanie nieprzewidywalnej i kapryśnej przyrody. Z tego względu miejsce prac budowlanych opisywane było ze sporym naddatkiem patosu, a gabinet inżyniera przedstawiany jako „zaczarowany dom”, w którym „rozmyśla się, jak uwięzić, spiętrzyć wielką falę, rozbroić ją i zaprząć do roboty<sup>45</sup>”.

Kolejny etap tej walki ukazywała *Zamurowana rzeka* (1939) Jalu Kurka. Sytuacja obracała się już powoli na korzyść człowieka, który przechodził do kontrataku, regulując koryta rzeczne oraz budując zapory. Dwie z nich – w Porąbce i Rożnowie – przedstawione zostały nie tylko jako urzeczywistnienie polskiej myśli technicznej, lecz także jako zapowiedź kolejnych, o wiele bardziej spektakularnych projektów, jakie miały powstać w ramach budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego. Powieść została zilustrowana fotografiami, a widniejące pod nimi podpisy informowały o przebiegu prac budowlanych, w rezultacie czego czytelnik otrzymywał dokumentarny obraz wzbogacony ciężącymi w stronę patosu mikronarracjami („W śnieżne grudniowe popołudnie na koronie świeżo otwartej zapory rozpoczął się ruch. Ludzie przechodzili górą, oglądając to dzieło, wyrażone w betonie<sup>46</sup>”).

Nowoczesność na fotografiach miała kolor betonu. Na placu budowy piętrzyły się szare bloki, których gładkie geometryczne formy kolidowały z naturalnym otoczeniem, co najlepiej widać było w ujęciach panoramicznych, dokumentujących

42 J. Kurek, *Grypa szaleje w Naprawie*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1976, s. 25.

43 J. Kurek, *Woda wyżej*, Gebethner i Wolff, Kraków 1935, s. 274.

44 A. Barcz, *Witajcie w Polocenie. Polskie konteksty walki z katastrofą na przykładzie literatury okolo powodziowej po roku 1945*, „Prace Kulturoznawcze” 1–2(22)/2018, s. 131.

45 J. Kurek, *Woda wyżej*, dz. cyt., s. 294.

46 J. Kurek, *Zamurowana rzeka*, Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych, Lwów 1939, s. 127.



zwycięstwo człowieka nad przyrodą. Naturze należało rzucić wyzwanie, pokonać ją, ujarzmić i wprząc w służbę na rzecz cywilizacji, nawet jeśli miało to oznaczać drastyczne przekształcenie krajobrazu. Opiewana przez narratora energia czynu przedstawiana była za pomocą metaforyki batalistycznej. Wybuchy dynamitu odślaniały „rozdarte zbocza”<sup>47</sup>, natomiast „dno rzeki, przez które woda przepływała od setek lat, ukazywało bolesną białą ranę – skałę, w której drażono bezlitosnymi ciosami nowe dziury i nowe wykopy”<sup>48</sup>.

Praca na gigantycznej budowie miała własną choreografię. W partiach opisowych narrator rozciągał przed oczami czytelnika panoramę robót, gdzie wszystko było drobiazgowo zaplanowane i zsynchronizowane, dzięki czemu współpraca człowieka i maszyn przebiegała bez zakłóceń. Powieść podkreślała rytm pracy robotników, relacjonowała sekwencje ich precyzyjnie zaplanowanych czynności, ogromna przestrzeń przeistaczała się w scenę wypełnioną skoordynowanym ruchem ludzi i maszyn oraz hałasem pracujących urządzeń i oświetlaną po zapadnięciu zmroku przez gigantyczne reflektory. Na tej arenie robotnicy ztracali się bez reszty w wysiłku; niepomni na niesprzyjające okoliczności potrafili pracować bez odpoczynku niczym doskonały mechanizm: „To był [...] potężny, wspaniały poryw, który we wspólnym akordzie podejmowało półtora tysiąca ludzi na dobę. Jakby związani tajemną umową jedności, jak w doskonałej maszynie – zmiana za zmianą powtarzali robotnicy uparcie swój bohaterski wysiłek”<sup>49</sup>.

Entuzjazm był podsycany przez utopijne wizje. Wyzierały one spoza referowanych na kartach powieści planów uregulowania systemu rzecznego i wprężenia środowiska naturalnego do pracy na rzecz człowieka, nawet jeśli miało to oznaczać nieodwracalną zmianę krajobrazu. Jeden z inżynierów ujmował rzecz następująco: „Miłośnicy gór załamują ręce i krzyczą, ach, och, ochrona przyrody [...]. Nie ma miejsca na sentymenty, gdy czas wali ogromnymi butami naprzód. Tam będzie nad Czorsztynem hulało jezioro długie na dwadzieścia jeden kilometrów. Będą po nim kursowały statki; romantyczne skały będą wystawały z topieli; w ziemie stworzymy z tego polskie St. Moritz, ośrodek turystyczny, regaty na lodzie”<sup>50</sup>. W nowoczesnej utopii nie było miejsca dla zwolenników ochrony przyrody. Musieli się oni wycofać w obliczu przemian napędzanych przez nieubłaganą logikę postępu. Sentyment do natury był przeszłością, liczył się tylko entuzjazm wywołany kolejnymi etapami modernizacji. Przyroda w formie niezmienionej miała od tej pory funkcjonować tylko w wytyczonej sferze, co zresztą dla Przybosa było kolejnym argumentem na rzecz potęgi ludzkości: „Człowiek jest tak silny, że w obronę bierze «dziką», «nieskończoną» przyrodę; stwarza parki, ochrania dzikość. Jeśli za parę lat nie pojedziemy na Mnich w windzie elektrycznej, to tylko dlatego, że wejdzie on do inwentarza utrzymywanego przez cywilizację muzeum natury”<sup>51</sup>.

47 Tamże, s. 35.

48 Tamże, s. 42.

49 Tamże, s. 81–82.

50 J. Kurek, *Woda wyżej*, dz. cyt., s. 265–266.

51 J. Przyboś, *Człowiek nad przyrodą*, dz. cyt.

Industrialna cywilizacja stwarzała jednak nieznanne wcześniej problemy. Kiedy Przyboś opisywał przyrodę jako część coraz bardziej zamierzchłej historii naturalnej, a Kurek snuł ambitne projekty hydrologiczne, mieszkańcy wielkich miast mierzyli się ze smogiem, który był jedną z najbardziej widocznych, a zarazem dokuczliwych konsekwencji rozwoju przemysłowego. Z tego względu w tekstach futurystycznych pojawił się wątek braku czystego powietrza i kłopotów z oddychaniem wymagających respiratorów oraz hasła wzywające do przewietrzenia i nasłonecznienia przestrzeni publicznej<sup>52</sup> (analogiczne wezwania pojawiały się w ówczesnych koncepcjach awangardowych architektów). Wyraźnie dostrzegał to Tadeusz Peiper, gdy w programowym tekście *Miasto, masa, maszyna* pisał, że „połowa piękna każdego podziwianego krajobrazu pochodzi nie z jego kształtu i barwy, lecz z powietrza, które wdychamy, kiedy na niego patrzymy”<sup>53</sup>. W jego przekonaniu dyskomfort odczuwany przez mieszkańców ówczesnych miast wynikał w znacznej mierze z przyczyn fizjologicznych, lecz taki stan rzeczy miał wkrótce ulec zmianie, bo rewolucja przemysłowa odcisnęła piętno również na ewolucji biologicznej. „Organizm człowieka przystosowuje się do miasta, a miasto przystosowuje się do organizmu człowieka”<sup>54</sup> – pisał Peiper w optymistycznym duchu, a jednocześnie przewidywał, że proces adaptacji zostanie przyspieszony dzięki technice: „może na wzór wodociągów zbudowane zostaną tlenociągi, które będą sprowadzały tlen z warstw atmosferycznych unoszących się wysoko nad domami albo też z odległych lasów zamiejskich”<sup>55</sup>. Alternatywą miało być też powstanie „specjalnego zakładu, fabrykującego tlen do oddychania i rozsyłającego go swoim konsumentom w podobny sposób, w jaki czynią to obecnie gazownie i elektrownie”<sup>56</sup>.

Futurologiczne przewidywania prowadziły do wniosku, że odpowiedzią na kłopoty spowodowane przez przemysł powinien być jego dalszy rozwój, technologiczny optymizm utwierdzał też w przekonaniu, że tego rodzaju problemy w przyszłości będzie można łatwo rozwiązać. W szerszym wymiarze było to stanowisko, które w debatach na temat konsekwencji uprzemysłowienia pojawiało się dość często: dostrzegano negatywne konsekwencje industrializacji, wskazywano potencjalne rozwiązania, lecz nie podejmowano żadnych działań, które mogłyby powstrzymać taki bieg rzeczy<sup>57</sup>.

## ŚMIERĆ KRAJOBRAZU

W słowniku awangardzistów ekologia pojawiła się stosunkowo późno. Konstruktivistyczny impuls, który napędzał hasła eksploatacji i podboju przyrody, nie rozbił się o próg wojny, jak to miało miejsce w przypadku większości awangardowych

52 A. Karpowicz, „Zaopatrzni w gigantyczne respiratory idziemy wam na spotkanie”. O awangardowej tradycji wietrzenia, [w:] *Tradycje eksperymentu / eksperyment jako doświadczenie*, red. K. Hoffman, J. Kornhauser, B. Sienkiewicz, Wydawnictwo UJ, Kraków 2019, s. 46–47.

53 T. Peiper, *Miasto, masa, maszyna*, „Zwrotnica” 2/1922, s. 24.

54 Tamże, s. 25.

55 Tamże.

56 Tamże.

57 J.B. Fressoz, *Losing the earth knowingly: six environmental grammars around 1800*, [w:] *The Anthropocene and the Global Environmental Crisis*, dz. cyt.

estetyk. Idea budowania fundamentów nowego ładu i związane z nią wezwania do wzmożonej pracy ku powszechnemu szczęściu stały się użyteczne dla powojennych władz, które wpisały je w zupełnie inną ramę dyskursywną. Zbieżności przekonań były zresztą łatwo zauważalne – nawet mimo zachowywanego przez artystów dystansu do nowej władzy.

Przyboś, który świadomie unikał zbieżności z socrealizmem, niekiedy sięgał po poetykę konstruktywistyczną z lat międzywojennych, na przykład w opisie Nowej Huty: „obszar rozszerza się o Port, o wielki Piec, o krok / olbrzyma. / Z koła rozpędowego horyzontu – w horyzont przeoranej maszynami ziemi / toczy się dalej i dalej na miarę Polski budowa: kombinat”<sup>58</sup>. Z kolei Kurek w 1953 roku opublikował powieść *Węzeł Garmo*, gdzie mowa była o radzieckiej ekspedycji, która w 1933 roku zdobyła Pik Stalina. Wyprawie nie towarzyszył awanturniczy heroizm, o jaki można było posądzić „burżuazyjną” wspinaczkę, jej zadaniem było umieszczenie na szczycie aparatury pozwalającej na zbadanie klimatu. Powieść lokowała przedsięwzięcie w kontekście opiewanego już wcześniej przez pisarza imperatywu walki z przyrodą: „Jesteśmy wszyscy pracownikami w służbie wielkiego planu przeobrażenia przyrody. To plan pokoju, plan życia. Pamiętajcie, jest rok 1933. Będziemy nawet w stanie odwrócić bieg płynących rzek, jeżeli tylko to ma służyć dobrobytowi i szczęściu człowieka”<sup>59</sup>. Utopijny cel nie uległ zmianie, choć na arenie dziejów pojawił się nowy bohater: „Oczy ich widzą już na tym wycinku geograficznym przyszłe doliny pełne życia i budowy, miasta przyszłości, drogi, kanały, lotniska, mosty, plantacje, szkoły, szpitale, fabryki, teatry, elektrownie. [...] Cieszymy się. Oto człowiek radziecki w zbiorowym, wspólnym wysiłku odniósł zwycięstwo nad mocami przyrody”<sup>60</sup>. Niezależnie od sytuacji politycznej Kurek opiewał zdobywcę, który „regulował świat poziomicą i pionem, uginając kształty do wzorca powstałego w mózgu geometry”<sup>61</sup>.

Jednak wiara w postępek w końcu zaczęła słabnąć. Stopniowo w tekstach awangardzistów pojawiały się inne akcenty, co być może wynikało z faktu, że debata na temat stanu środowiska naturalnego zaczęła zataczać coraz szersze kręgi, na przykład mieszkający we Francji Brzękowski pisał: „Dnia każdego / w godzinach wyznaczonych dla środków przekazu masowego / dowiaduję się o kataklizmach które / chronicznie / ustawicznie / nawiedzają naszą planetę / drażoną przez choroby ekologiczne”<sup>62</sup>. Rozterki takie zaczęły przenikać do tekstów pisarzy, którzy mieli coraz większe kłopoty z zachowaniem optymizmu cywilizacyjnego. Tak było między innymi w przypadku Przybosia, który deklarował niezachwianą wiarę w nowoczesność, a jednocześnie z niepokojem przyglądał się wyścigowi zbrojeń. Kiedy epoka odkryć geograficznych dobiegła końca, a ludzkość podjęła pierwsze próby podboju kosmosu, pisarz z uwagą śledził te wydarzenia, ponieważ

58 J. Przyboś, *Nowy Kraków*, [w:] tegoż, *Utwory poetyckie*, dz. cyt., s. 308.

59 J. Kurek, *Węzeł Garmo. Opowieść alpinistyczna*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1953, s. 100–101.

60 Tamże.

61 F. Fernández-Armesto, *Cywilizacje. Kultura, ambicje i przekształcanie natury*, tłum. M. Grabska-Ryńska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008, s. 21.

62 J. Brzękowski, *Choroby ekologiczne*, [w:] tegoż, *Paryż po latach*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1977, s. 23.

upatrywał w nich potwierdzenia wyznawanej przez siebie wiary w nieograniczony geniusz człowieka. Radość mącił jednak niepokój, że dopiero co podbity glob może się stać gigantycznym poligonem do testowania nowych rodzajów śmiercionośnej broni<sup>63</sup>.

Inaczej zaczął też spoglądać na stosunek człowieka do przyrody. W *Przyjacielu drzew* odnotował swoje wrażenia związane z wycinką: „W drodze do Radziejowic widzieliśmy rzeź drzew. Najpierw ścinają konary, zwalają zielone korony w wysokie stroszyste stopy poza obrzeże jezdni, potem kolej na kikuty pni. Niszczy się aleje, ogołaca krajobraz; smutnieją i posepnieją pola, nicestwieją perspektywy”<sup>64</sup>. Przyboś, który uchodził za poetę krajobrazu, zaczął dostrzegać negatywne skutki ingerencji człowieka w środowisko naturalne, a głos estety stawał się niemal tożsamy z głosem zatroskanego ekologa. Być może zmiana punktu widzenia wiązała się z wpływem działających coraz intensywniej organizacji ochrony przyrody<sup>65</sup>. Skłaniało to przedwojennych konstruktywistów do spojrzenia wstecz i krytycznej oceny wyznawanych kiedyś ideałów. Kurek w tekście pod symptomatycznym tytułem „*Trzy M*” *nieaktualne?*<sup>66</sup> pisał w pesymistycznym tonie: „Drapieżna agresja urbanizmu oraz uprzemysłowienia przybliży likwidację przyrody stanowiącej od wieków niewyczerpaną studnię inspiracji twórczej”<sup>66</sup>. W obliczu nieodwracalnych zmian zdobywał się na wyznanie, które stawiało znak równości między zmianą środowiska naturalnego a uwiadem liryki związanej z tradycyjnie pojmowanym krajobrazem: „Nie mam prawa przeklinać niepohamowanego pochodku techniki, który mnie przeraża; mam jednak odwagę żałować przyrody, która ginie, oraz poezji, którą ona inspirowała od wieków”<sup>67</sup>.

Również w jego metaforyce zaszła znacząca zmiana. W tekstach z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych coraz częściej pojawiały się wzmianki o „zatrutych urbanistycznych rajach”, „gwałtowności rewolucji naukowo-technicznej, która zaskoczyła nas wszystkich”, „dawno nieżywych zwierzętach”, „oskalpowanej naturze”, „wzywaniu na pomoc zieleni powszechnej globu”<sup>68</sup>. Analogiczne określenia znajdujemy w jego tekstach poetyckich, na przykład tom o katastroficznym tytule *Śmierć krajobrazu* (1973) zamykała *Elegia*, w której konstruktywistyczne marzenie o utopii zamieniało się w koszmar ziemi jałowej: „Otóż [...] Polska zaplanowanych żywiołów // Nic więcej nie słysząc, tylko gorzki lament / umierających drzew, zdychających zwierząt / urodzonych za późno”<sup>69</sup>. Natomiast pierwszy wiersz z tomu *Eksplodują ogrody* mówił zarówno o końcu poezji, jak i potencjalnym końcu cywilizacji: „Kończy się natchniony wybuch naiwności, / Lutnia, w którą wierzyły tysiąclecia, / Upada twórczość dosłowna, nadchodzi czas nuklearny /

63 J. Przyboś, *Armstrong*, [w:] tegoż, *Zapiski bez daty*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1970, s. 375.

64 J. Przyboś, *Przyjaciel drzew*, [w:] tegoż, *Zapiski bez daty*, dz. cyt., s. 272.

65 R. Domke, *Ekologia i ochrona środowiska w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, „Humanities and Social Sciences” 3(23)/2018.

66 J. Kurek, „*Trzy M*” *nieaktualne?*, [w:] tegoż, *Zmierzch natchnienia? Szkice o poezji*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1976, s. 70.

67 Tamże.

68 Tamże, s. 70, 73, 118.

69 J. Kurek, *Elegia*, [w:] tegoż, *Śmierć krajobrazu*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1973, s. 56.

Poezja wody ciężkiej, rzecz pozaludzka”<sup>70</sup>. Nieco paradoksalnie zagrożeniem dla ludzkości – podobnie jak w powieściach *Woda wyżej* i *Zamurowana rzeka* – znów była woda, ale tym razem ciężka, a więc będąca wytworem zaawansowanej technologii, która ukazywała swoją niszczycielską siłę.

Utopia obracała się powoli w dystopię. Pisarska droga Kurka wiodła od apoteozy nowoczesnej cywilizacji, uznawanej za najwyższe wcielenie porządku, do stopniowego dystansu wobec jej możliwości. Miejsce ujarzmiających przyrodę betonowych konstrukcji zajmowały obrazy, które pokazywały ziemię przekształconą przez nadmierną eksploatację. Jeden z bohaterów powieści *Pepe kanarek* (1961) mówił o tym w tonie niemal apokaliptycznym: „Ginie krajobraz naturalny, zwycięża krajobraz komponowany. Czeką nas w krótkim czasie brak lasu i wody. Widzę, jak pustynia pożera góry i doliny. Krajobraz stepowieje, lustro wody w rzekach spada z roku na rok, wiatry hulają, notujemy coraz mniej opadów”<sup>71</sup>. Wtórował mu bohater *Zabijcie Barabasz* (1961): „Najgroźniejsze dla współczesnego świata jest naruszenie równowagi pomiędzy przyrodą a techniką. Nie da się naturze wyrównać tego, co zrabowano jej na korzyść techniki. Podcinamy gałąź, na której siedzimy. Splądrowana planeta może nam pęknąć któregoś dnia jak zbyt nio wydęty balon”<sup>72</sup>. W powojennych powieściach Kurka dyskurs nadal toczył się wokół konsekwencji postępu, lecz akcenty zostały rozłożone w zupełnie inny sposób: miejsce cywilizacyjnego optymizmu zajął katastrofizm. Choć przejście takie mieściło się w logice sztuki nowoczesnej, to jego konsekwencją było stopniowe rozprzeganie progresywnego imaginarijnego.

Efektom tego procesu była zmiana stosunku do przyrody. Znamienne, że doświadczenie to stało się udziałem twórców, którzy w międzywojniu zaliczali się do zwolenników najbardziej radykalnej wizji nowoczesności. Jej kołem zamachowym były Peiperowskie miasto, masa, maszyna, które miały się stać fundamentem nowego ładu, opiewanego przez konstruktywistów w tekstach literackich, programowych oraz publicystycznych. Prezentowane w nich scenariusze rozwoju współdzieliły z głównymi narracjami epoki przekonanie, że postęp jest nierozzerwalnie sprzęgnięty z eksploatacją zasobów naturalnych oraz ujarzmianiem przyrody. Założenia te zachowały swoją aktualność również w kolejnych dekadach, ponieważ obowiązujący w PRL „paradygmat rozwoju społecznego nie liczył się ze zgubnymi skutkami degradacji środowiska naturalnego i opierał się na założeniu o niewyczerpywalności naturalnych zasobów przyrody”<sup>73</sup>. Niedawni konstruktywiści zaczęli jednak dostrzegać konsekwencje takiego stanu rzeczy, a w ich tekstach zarysowywała się świadomość ekologiczna. W wypowiedziach Kurka i Przybosia – twórców o chłopskich korzeniach – istotne były już nie tylko zdobycze cywilizacji, lecz również negatywne konsekwencje jej rozrostu. „Rzeź drzew” oraz „śmierć krajobrazu” skłaniały do ponownego przemyślenia relacji między człowiekiem a przyrodą.

70 J. Kurek, *Tak nie inaczej*, [w:] tegoż, *Eksplodują ogrody*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1964.

71 J. Kurek, *Pepe kanarek*, Iskry, Warszawa 1961, s. 183.

72 J. Kurek, *Zabijcie Barabasz*, Pax, Warszawa 1961, s. 143–144.

73 R. Domke, *Ekologia i ochrona środowiska...*, dz. cyt., s. 32.

## BIBLIOGRAFIA

- Bińczyk, Ewa. *Epoka człowieka. Retoryka i marazm antropocenu*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2018.
- Bonneuil, Christophe, Jean-Baptiste Fressoz. *The Shock of the Anthropocene. The Earth, History and Us*. Tłum. David Fernbach. New York: Verso, 2016.
- Braun, Mieczysław. *Przemysły*. Warszawa: F. Hoesick, 1928.
- Chakrabarty, Dipesh. „Humanistyka w czasach antropocenu. Kryzys mitycznej Kantowskiej opowieści”. Tłum. Krzysztof Dix. *Prace Kulturoznawcze* 22, 1–2 (2018).
- Domke, Radosław. „Ekologia i ochrona środowiska w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”. *Humanities and Social Sciences* 23, 3 (2018).
- Fressoz, Jean-Baptiste. *L'apocalypse joyeuse. Une histoire du risqué technologique*. Paris: Éditions de Seuil, 2012.
- Jaworski, Stanisław. *U podstaw awangardy. Tadeusz Peiper, pisarz i teoretyk*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1980.
- Kurek, Jalu. *Zamurowana rzeka*. Lwów: Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych, 1939.
- Macnaghten, Phil, John Urry. *Alternatywne przyrody. Nowe myślenie o przyrodzie i społeczeństwie*. Tłum. Bogdan Baran. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, 2005.
- Moore, Jason W. „The rise of cheap nature”. W: *Anthropocene or Capitalocene? Nature, History and the Crisis of Capitalism*, red. James W. Moore. Oakland: PM Press, 2016.
- Peiper, Tadeusz. *O wszystkim i jeszcze o czymś. Artykuły, eseje, wywiady (1918–1939)*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1974.
- Przyboś, Julian. *Sens poetycki*. T. 2. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1967.
- Turowski, Andrzej. *Budowniczości świata. Z dziejów radykalnego modernizmu w sztuce polskiej*. Kraków: Universitas, 2000.

Data wpłynięcia: 21 września 2020 r. Data zatwierdzenia do druku: 18 listopada 2020 r.



### 'WE LIVE FIGHTING NATURE'.

#### AWANGARDA KRAKOWSKA AND THE ANTHROPOCENE

This paper analyses the work of authors associated with Awangarda Krakowska (in Polish: 'Vanguard of Kraków'), discussing it in terms of contemporary discussions on the Anthropocene. The activity of this most radical formation in Polish modern literature coincided with the pinnacle of industrial progress. The members of the movement were staunch supporters of the latter which they tended to describe in terms of fossil fuels industry and the taming or transformation of natural environment. Adopting Peiper's formula of three 'M's' (Megalopolis, Mass, Machine), their attitude to nature is here discussed through three 'E's': Enthusiasm, Exploitation, and Ecology. The former two were prevalent concepts in the interwar period and were derived from the philosophical discourse of modernity, gaining further focus in the avant-garde aesthetics and its slogans of human rivalry with nature. The resulting texts presented the intense process of transforming reality as an epic

of forging a new order and introducing creative orderly patterns into the chaotic world of nature. This perspective tends to gradually disappear in the post-war texts, as the members of the avant-garde movement realised the negative consequences of the processes they once praised. Their texts reveal symptoms of ecological awareness and first suggestions that human attitude towards nature should be redefined.

**SŁOWA KLUCZOWE:** literatura międzywojenna, Pierwsza Awangarda, antropocen, nowoczesność, ekologia

**KEY WORDS:** interwar literature, Awangarda Krakowska (Vanguard of Kraków), Anthropocene, modernity, ecology

